Nr. 45. We Lwowie Poniedziałek dnia 14 Lutego 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Malicka liczba 46.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Spór nauczycielski.

Lwów 13. lutego.

Otrzymujemy następujące pismo:

W dzięczności i czci godni są nauczyciele
Ci, którzy uczą dobrze; nie zaś ci co wiele.

Zasada wypowiedziana w tym dwuwierszu przez ks. biskupa Krasińskiego, stała się w ostatnich tygodniach niejako punktem środkowym sprawy, dla każdego społeczeństwa bardzo ważnej a może najważniejszej. Mówię tu o owem zaniepokojeniu, które w następstwie wywołał wniosek ks. Adama Sapiehy, postawiony w Sejmie w sprawie nauki języka niemieckiego w galicyjskich szkołach średnich. Zabieram zaś na razie głos, gdyż 1° *Dziennik Polski* nie wypowiedział jeszcze w tym względzie swego zdania, a II° jako byłego nauczyciela i ojca dwóch dorosłych synów, cała ta sprawa interesować mię musi, a myślę, że także interesować p o w i n n a. Wszakżeż dążymy do tego, ażeby dać rodzicom jaknajwiększy wpływ na wychowanie publiczne, a więc na szkoły.

Ks. Adam Sapieha, podnosząc sprawę nauki języka niemieckiego w szkołach średnich, uczynił bardzo dobrze; temu nikt nie zaprzeczy. Był to z jego strony czyn prawdziwie obywatelski. Uczą bowiem tego języka b a r d z o w i e l e, ale czy uczą go d o b r z e, to właśnie kwestja, która jest bez zaprzeczenia matką wniosku sapieżyńskiego. Po ośmiu latach nauki języka tego w gimnazjach, nie włada nim *expedite* w słowie i piśmie żaden z tz. abiturjentów gimnazjalnych, chyba, iż nabył on w nim wprawy w domu. A więc musi być temu winien system, bo ośm lat, choćby tylko po kilka godzin tygodniowo, i na to wystarczyć powinno.

Wspominając tu o tem, nie chcę jeszcze wcale rozstrzygać kwestji, czy potrzeba nam wszystkim umieć ten język tak jak własny. Albowiem do dalszych w tym języku studjów, a nawet, gdyby ktoś potrzebował tego: do nabycia najzupełniejszej wprawy w języku niemieckim dla władania nim w Parlamencie lub urzędzie, wiadomość tegoż wyniesiona z gimnazjum wystarcza przy dobrej woli najzupełniej, co stwierdził nawet inspektor szkolny, znany z sumiennego pełnienia obowiązków.

Ks. Sapieże szło tu zapewne o jakieś cele polityczne, które wierzę mu na słowo, tylko pożytek przynieść nam mogą, a rękojmią tego jest dla mnie wypróbowany jego patrjotyzm.

Ale co innego wyłoniło się z jego wniosku i to mię bardziej interesuje. Hr. Wojciech Dzieduszycki zabrawszy w tej sprawie głos w Sejmie, wyrzucał nauczycielom gimnazjalnym, że tracą po prostu czas, ucząc rozmaitych przedmiotów w ten sposób, że mimo lat nauki, gimnazjaliści mniej przecież mają w nich biegłości, aniżeli młodzież rozmaitych zakładów prywatnych.

Panowie nauczyciele obrazili się z tego powodu bardzo i nietylko nader szorstką zamieścili odpowiedź w organie swoim, *Muzeum*, ale także może jeszcze bezwzględniejszą w jednem z tutejszych pism codziennych. Posuwają się oni w tych odpowiedziach swoich nawet tak daleko, że stawiają zasadę, jakoby wszelkie publiczne poruszanie spraw nauczycielskich i szkolnych podkopywało „powagę szkoły.“ A więc o szkole tylko zawsze milczeć należy.

Z mojej strony jestem zmuszony zrobić uwagę, że, jak o mało nie zdaje mi się, iż przeholował ks. Sapieha, jak zdaje mi się, iż przesadził hr. Dzieduszycki, tak może jeszcze bardziej przeholowane są odpowiedzi ze sfer nauczycielskich. A to z tego powodu.

Ani hr. Wojciech Dzieduszycki nie powinien był, z wyjątków niezawodnie, sądzić rezultatów nauki gimnazjalnej, ani też nauczyciele gimnazjalni, uczuwszy się dotkniętymi zarzutami szanownego posła, nie powinni się byli posunąć aż d o o d m ó w i e n i a p r a w a d o w s z e l k i e g o w o g ó l e m i ę s z a n i a s i ę d o s p r a w s z k o l n y c h.

Najgorszą bowiem jest rzeczą, jeżeli ludzie jakiegokolwiek zawodu usiłują stworzyć kastę zamkniętą a z zawodu swego misterjum robią. Nie wychodzi to na dobre ani społeczeństwu, ani im samym.

Jako znający dokładnie nasz stan nauczycielski, (tego przynajmniej jestem przekonania), utrzymuję jaknajbardziej stanowczo, że odznacza się on zacnością i poczuciem obywatelskim, a jednak sądzę, że straciłby tylko właśnie na powadze i ogólnem, jakiego używa, poszanowaniu, gdyby zasklepił się tak dalece w samym sobie, iżby nie dozwalał wzierać w czynności swoie ludziom tak kompetentnym, jakimi przecież powinni być ojcowie młodzieży gimnazjalnej i reprezentanci ludu.

Musiało być koniecznie w założeniu całej sprawy omawianego wniosku coś chybionego, jeżeli pociągnął on za sobą tak niepożądane i niemiłe następstwa, jak wspomniany objaw.

Ażeby jednak nie być pomówionym o to, o co właśnie oskarżam innych, tj. o ogólnianie zarzutu, muszę zapewnić, iż pamiętam tu i o tem, że acz kolwiek odpowiedź dziennikarska ze strony nauczycieli, pochodziła rzeczywiście od nauczycieli, to nie można ich wszystkich uważać za jej autorów oczywista pośrednich, tj. że nie wszyscy niezawodnie z nią się solidaryzują, nie wszyscy godzą się na odłączenie zawodu nauczycielskiego od współdziałania w nim ogółu poważnych obywateli.

Przyjm redaktorze itd.

M. K.

Pismo powyższe zamieszczamy z największą chęcią i — bez wszelkiego komentarza. U nas jest taki brak pożądanej polemiki, byle poważnej, w sprawach najważniejszych, iż poczytamy sobie to za zasługę obywatelską, gdy takową w tej sprawie wywołamy, podając niniejsze pismo.

Z Koła polskiego.

Z Sekretarjatu Koła polskiego otrzymujemy następujący komunikat:

Koło poselskie polskie odbyło 6. lutego posiedzenie, na którem przewodniczący p. Jaworski, po otwarciu obrad, zawezwał Koło do wyboru drugiego sekretarza w miejsce p. Jasińskiego; wybranym został p. Łoś jednogłośnie. — Następnie przystąpiło Koło do wyboru kandydatów swoich do dwóch nowych komisyj, które ma wybrać Izba poselska. Do komisji, mającej roztrząsać projekt ustawy o Izbach robotniczych, wybrano jednogłośnie pp.: Bobrzyńskiego, Chotkowskiego, Wł. Czaykowskiego, Kielanowskiego i Szczepanowskiego. Do komisji, mającej roztrząsać ustawę prasową, wybrano również jednomyślnie pp.: Chrzanowskiego, Machalskiego, Sawczyńskiego, Starzyńskiego i Popowskiego.

Potem obradowano nad pismami nadesłanemi do Koła: Petycję profesorów teologji w seminarjach duchownych o podwyższenie płac przekazano po krótkiej dyskusji, polskim członkom komisji budżetowej do poparcia. P. Mochnacki przedłożył petycję Rady miejskiej lwowskiej, ktora uprasza Koło polskie, aby poparło petycję jej wniesioną do Rady państwa o uwolnienie od podatków państwowych przez lat 30 budynków nowych lub przebudowanych, w celu uregulowania ulic istniejących lub otworzenia nowych; wniósł przeto, aby polscy członkowie komisji podatkowej Izbowej, petycję tę popierali. P. Chrzanowski przedłożył petycję Rady miejskiej krakowskiej, wystósowaną do Koła polskiego o poparcie petycji wniesionej przez Reprezentację m. Krakowa do Rady państwa, tej samej treści, co wspomniona petycja Reprezentacji miasta Lwowa, i wniósł, aby polscy członkowie komisji podatkowej starali się przeprowadzić żądania w tej petycji zawarte. Dalej p. Chrzanowski przedłożył dwie jeszcze petycje Rady miasta Krakowa do Koła polskiego o popieranie dwóch petycyj tejże Rady, wniesionych do Ministerstwa handlu, z których w pierwszej Rada miejska uprasza, aby Rząd nie wydzierżawiał dróg żelaznych państwowych w Galicji, Towarzystwu będącemu właścicielem kolei „Karola Ludwika“, w drugiej zaś petycji uprasza Rada miasta Rząd o rozpoczęcie rokowań w celu nabycia przez Skarb państwa kolei „Karola Ludwika“; a przedkładając te petycje wniósł, aby przekazać je polskim członkom komisji kolejowej. Koło uchwaliło powyższe wnioski Mochnackiego i Chrzanowskiego. — Poseł Popowski przedłożył petycję miasta Wadowice tej samej treści, co naprzód wspomniona petycja miasta Lwowa i prosił Koło o poparcie. Koło do tego się przychyliło.

P. S t a r z y ń s k i przedstawił, iż w bieżącym tygodniu na posiedzeniu komisji Izbowej, sprawdzającej wybory posłów, toczyć się będzie spór zasadniczy przy sprawdzaniu wyboru p. Tomasza Stadnickiego, czy uznać za ważne głosy tych wyborców, którzy jako właściciele części sparcelowanego obszaru dworskiego mieli i mają na mocy obowiązującej ordynacji wyborczej głosy wirylne przy wyborach z kurji mniejszej posiadłości gruntowej i z prawa swego użytek zrobili tak przy tym wyborze, jak przy innych. Wprawdzie Trybunał państwa inaczej tę ordynację tłómaczył w wypadku, który rozstrzygał, ale postanowienia ordynacji są wyraźne; przeto wnosi, aby Koło polskie w myśl ordynacji wyborczej obowiązującej, te głosy wirylne uznało za ważne i zawiadomiło o swej uchwale inne stronnictwa prawicy.

Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos pp.: Madeyski, Chrzanowski, Onyszkiewicz, Czerkawski, Czaykowski Alfons, Bobrzyński, Orzechowski i Abrahamowicz, Koło uchwaliło wniosek p. Starzyńskiego z poprawkami p. Madejskiego, aby o uchwale Koła zawiadomić nie stronnictwa „prawicy,“ ale, jak zwykle, członków komisji należących do stronnictwa „prawicy.“

Wśród wspomnionej dyskusji, p. Onyszkiewicz uczynił wniosek, aby polscy członkowie komisji sprawdzającej wybory zaproponowali rezolucję, wzywającą o zmianę obowiązującego dotychczas wspomnionego postanowienia o głosach wirylnych w ordynacji wyborczej do Rady państwa, o zmianę w tym duchu, w którym ją właśnie teraz zmienił Sejm galicyjski. Lecz uchwałę co do tego wniosku odroczono do przyszłego posiedzenia Koła.

Wreszcie Koło przystąpiło do dalszych obrad nad projektem ustawy o zabezpieczeniu utrzymania robotników na wypadek choroby, która to ustawa przyjdzie pod rozprawy Izby poselskiej na przyszłem jej posiedzeniu.

P. B o b r z y ń s k i przypomniał, że przy obradach Koła nad tą projektowaną ustawą w październiku r. z. otrzymał polecenie, aby wspólnie ze sprawozdawcą komisji, p. Bilińskim, roztrząsali paragrafy tego projektu od 1 do 5 i ułożyli poprawki dla usunięcia wad wytkniętych wśród dyskusji. Spełniwszy to zadanie, wnoszą: aby §§. 1, 2 i 4 pozostały w brzmieniu uchwalonem przez Koło, zaś §. 3 brzmiałby, jak następuje: „Zabezpieczenie od choroby robotników rolniczych i leśnych będzie uregulowane oddzielną ustawą państwową i na niej opartą ustawą krajową, wydać się mającą. Dopóki to uregulowanie nie nastąpi, nie wejdą w życie także postanowienia art. 1. tyczące się zabezpieczenia od choroby robotników rolniczych i leśnych, a natomiast przedsiębiorca obowiązany jest natychmiast zająć się pielęgnowaniem i dostarczeniem lekarskiej pomocy robotnikowi, który dozna nieszczęścia przy pracy, w takim jego zakładzie, w którym robotnicy obowiązani są być zabezpieczeni od wypadków. Właściciel przedsiębiorstwa ponosi wydatki na utrzymanie i leczenie w ciągu 4-ch tygodni od wypadku.“

P. B i l i ń s k i poparł te wnioski, a dodał, że kilku posłów wnosić będzie, aby zabezpieczenia od choroby robotników rolniczych i leśnych uregulowała ustawa krajowa, lecz wnosić będą tylko wówczas, jeżeliby ta poprawka nie naraziła ustawy na odmówienie jej sankcji.

P. C z a y k o w s k i W. oświadczył, że jest za uchwaleniem ustawy, ale wniósł poprawkę, aby w art. 1 dodać definicję podobną do zamieszczonej w ustawie pruskiej, mianowicie, aby po słowach: „są zatrudnieni,“ dodać: „nadto także ci robotnicy, których zatrudnienie jest tymczasowe, albo też oznaczone naprzód układem na przeciąg przynajmniej jednego tygodnia.“

Po długich rozprawach, w których zabierali głos pp.: Żuk-Skarszewski, Starzyński, Bobrzyński, Chrzanowski, Chamiec, Orzechowski, Czaykowski Alfons, przystąpiono do głosowania. Przyjęto §. 1 i 2 według wniosków komisji odrzucając poprawkę Czaykowskiego Wład.; następnie §. 3 uchwalono według wniosków pp.: Bobrzyńskiego i Bilińskiego, jednak z poprawką, popieraną przez pp. Chrzanowskiego i Czajkowskiego Al., aby w pierwszym rzędzie głosować, iż zabezpieczenie robotników ma być uregulowane ustawą k r a j o w ą, a dopiero, gdyby Izba tego wniosku nie przyjęła, głosować za redakcją, proponowaną przez pp. Bilińskiego i Bobrzyńskiego, iż zabezpieczenie od choroby robotników rolniczych i leśnych ma być uregulowane przez oddzielną ustawę państwową i na jej podstawie wydaną ustawa krajowa.

Na dniu 9. lutego Koło pos. polskie zważywszy, że zmarł jeden z galicyjskich członków Trybunału państwowego, ś. p. Marceli Madeyski, a w jego miejsce ma Izba poselska przedstawić terno, z którego monarcha jednego z przedstawionych mianuje członkiem tegoż Trybunału, przystąpiło do wyboru swoich kandydatów do tegoż terna. Wybrani zostali: na pierwszem miejscu dr. Mikołaj Z y b l i k i e w i c z, na drugiem dr. Józef S t o j a ł o w s k i, na trzeciem dr. Jan C z a y k o w s k i.

Następnie rozwinęły się długie rozprawy nad rezolucją proponowaną przez p. Onyszkiewicza, a podaną powyżej w sprawozdaniu z posiedzenia Koła w d. 6 t. m.

W dyskusji tej brali udział pp. S t a r z y ń s k i, O n y s z k i e w i c z, C h r z a n o w s k i, B o b r z y ń s k i, C z a y k o w s k i Alf., M a c h a l s k i, J a w o r s k i i C h a m i e c. Pp. Onyszkiewicz i Bobrzyński przedkładali w odmienny sposób sformułowaną osnowę tej rezolucji, mianowicie p. Bobrzyński żądał, aby w osnowie rezolucji było wyraźne odwołanie się na świeżo przez Sejm galicyjski uchwaloną pod tym względem zmianę ordynacji wyborczej. Ostatecznie Koło uchwaliło: 1) wnieść rezolucję w duchu wniosku p. Onyszkiewicza powyżej powołanego i świeżej uchwały sejmowej; 2) redakcję tej rezolucji pozostawić polskim członkom komisji Izbowej, sprawdzającej wybory; 3) tymże członkom komisji zostawić swobodę, czy już teraz na posiedzeniu komisji mają te rezolucję wnieść, czy też zapowiedziawszy, pozostawiają jej wniesienie do chwili ostatecznego załatwienia sprawy wyboru p. Stadnickiego przez komisję.

„Der Revanche Krieg und seine Folgen“.

Groźne położenie Europy wywołało całą powódź broszur i rozpraw, zajmujących się kwestją wojny i pokoju, przyszłością polityczną zwycięzców i zwyciężonych. Rzecz naturalna, że mężowie stanu zajęci poważniejszemi kwestjami, nie mają czasu na pisanie broszur, autorami więc ich są zwykle „dyplomaci przyszłości“, którzy za każdą cenę chcą się stać sławnymi, choćby sławę ich ugruntować miała niedorzeczność.

Do takich autorów należy niewątpliwie p. Antonio v. Piombini, który pomimo, iż ma włoskie nazwisko, i mimo, iż wydał swoją broszurę w Zurychu, wygląda na pruskiego landrata „v. Plump“, który przeszedłszy w stan dobrze zasłużonego spoczynku, poczuwa się do obowiązku przestrzedz Europę przed smutnemi następstwami, jakie wywołać by mogła opozycja jej przeciw woli kanclerza i Niemiec.

Zaznaczywszy u wstępu, że Francja nie ma najmniejszego prawa do Alzacji i Lotaryngji, które przecież były i są do dziś dnia niemieckiemi — przyznaje jednak — że dzięki szowinistom francuskim, nie można spodziewać się, ażeby myśl odwetu znikła zupełnie. Spodziewa się jednak, że jego praca, wykazująca dowodnie skutki wojny odwetowej, obudzi we Francji poważniejszych ludzi do czujności.

Zdaniem p. Piombini, gdyby przyszło do wojny, to mogłaby ona rozgrywać się pomiędzy Francją a Niemcami, podczas gdy inne mocarstwa zachowywałyby neutralność — albo też między Francją i Rosją z jednej strony, a Niemcami, Austrją, Włochami, Anglją, Turcją i państwami bałkańskiemi z drugiej strony (!).

Przypuściwszy, że wojna rozgrywać się będzie jedynie między Niemcami a Francją i ta ostatnia odniosłaby zwycięstwo, to nie byłby to koniec walki, ale początek nowej, która rozegrałaby się w pierwszej połowie XXgo wieku. Ale p. Piombini przedstawia w tak czarnych barwach stan umysłów i armię we Francji, a tak dodatnio kreśli zalety armji niemieckiej, że nie można nawet na chwilę pomyśleć, ażeby zaszła ta ewentualność.

A więc pokonaną zostanie Francja!

A jeżeli to nastąpi, to grozi pan Piombini, iż wojska niemieckie nie odstąpią od bram Paryża pod tak dobremi warunkami dla Francji, jak w roku 1870. Kontrybucja wyniesie wówczas 20 miljardów (dla czego n. p. nie 25?), graniczne twierdze zostaną zniszczone a Niemcy wywołają wewnątrz kraju ruch, mający na celu rozdrobnienie Francji na małe, udzielne księstwa (!?!)

Ale może zajść druga ewentualność, że naprzeciw siebie staną armje z jednej strony Francji i Rosji, z drugiej Niemiec, Austrji, Włoch, Anglji itd. itd.

Tu robi autor jedną zdrową uwagę, której chętnie przyklaskujemy. Zaznacza, że połączenie się wolnej Francji ze służalczą Rosją jest czemś tak dzikiem i nienaturalnem, iż rzuciłoby na Francję plamę, jakiej całe stulecia by nie zmyły.

Ale to już rzecz Francuzów, którzy nie wzruszą się zapewne polityczným okrzykiem p. Piombini: „Czyż Francja zapomniała o klęskach, jakie jej Rosja zadała? Czy myśli, że istotnie z pomocą Rosji ujrzy cele swe spełnione?“

Jeżeli z pomocą Rosji zwycięży — wówczas zginie w odmęcie fal słowiańskich (?).

Ale tak się stać nie może, raz dla tego, że autor w każdym razie uważa Francję za potrzebną nieco dla Europy, powtóre dla tego, że siły zbrojne Rosji i Francji razem wzięte, nie podołają wojskom sprzymierzonych. Przy tej sposobności i nam się dostała pochwała od p. landrata, który straszy zarówno Francję jak i Rosję—p o l s k ą k a w a l e r j ą.

Natomiast o Austrji wypowiada sąd dość ostry.

Twierdzi, że Niemcy nie mogą liczyć bezwzględnie na wielkie poparcie ze strony Austrji, (chyba przeciwnie), gdyż ta jest przychylniejszą Francji (?) a z Niemcami łączy się, bo musi! Trzeba także liczyć się z przyjaźnią słowiańskich szczepów dla Rosji. Tu należą w pierwszym rzędzie Rusini, tępieni przez Polaków i Rząd (*brawo*!) dalej Czesi nienawidzący wszystko co niemieckie, uciskający bezprzykładnie najszlachetniejszy szczep na ziemi (!) i inne słowiańskie plemiona... Ale sprawy te są zgubne tylko dla Austrji, w razie gdyby się sama musiała bić z Rosją, bo wszedłszy w przymierze z Niemcami, będzie silną i nie do pokonania. Zresztą — autor zdaje się w to święcie wierzyć — Bismark naprawi szybko te błędy (!) polityki Taaffego, zapewniając żywiołowi niemieckiemu w Austrji należną przewagę nad wpół-dzikiemi ludami pochodzenia niegermańskiego!

Zresztą stosownie do wartości pojedynczych szczepów, posyła autor broszury nas i Węgrów jako „pewnych ludzi“ na pierwszy plan walki, a Czechów i Słoweńców oddaje pod dozór Niemców.

Skoro tedy połączeni sprzymierzeńcy pokonają Rosję i Francję, wówczas autor proponuje, aby 1) tak Rosja jak i Francja zapłaciły po 20 miljardów (znów dwadzieścia!) Z tego mają być pokryte koszta wojny, suma potrzebna na odszkodowanie i na zaopatrzenie wdów, sierot i kalek:

Co do zdobyczy ziemi, to mają one wyglądać w ten sposób:

Niemcy otrzymają okręg Belfortu (800 kw. km.) i francuską Lotaryngję (4700 kw. km.), od Rosji zaś ni mniej ni więcej tylko: Kurlandję, Liflandję, Estonję, Finlandję — i Petersburg. Austrja wynagrodzona odpowiednio odda Niemcom: Czechy, Morawię, Szląsk, obie Austrje, Salzburg, Tyrol, Styrję, Karyntję, Krainę, Gorycję, Istrję i Tryjest, natomiast otrzyma dla siebie: Bośnię, Hercegowinę, Sandżak, Albanję, Macedonję, Czarnogórę i protektorat nad Grecją, Wielko-Serbją, Wielko-Bułgarją, Wielko-Rumunją. (w tej mierze jak np. Niemcy nad Bawarją). Nadto dostanie Besarabję, Cherson, Jekaterinosław, Charkow cały okręg Donu z Astrachanem, c a ł ą Polskę (oblicza ją autor na 415.655 kw. km. z 14,679.538 mieszkańców!) Stolicami wielkiego państwa niemieckiego będą Berlin, Wiedeń — i Petersburg, stolicami zaś „Südreichu“ t. j. czegoś co ma powstać z monarchji Austro-Węgierskiej, będzie Budapeszt i — Stambuł. (Jak tam pięknie wyglądać będą nasze Delegacje!) Obdzieliwszy jeszcze w ten sposób Włochy, Anglję i Turcję, zapewnia całkiem na serjo, że to co powiedział — są to „naturalne, konieczne skutki wojny odwetowej“.

Przypuszczając, że nakreślony przez niego obraz przerazi Francję, podaje jej autor równocześnie antidotum... Oto niech Francja zapomni o odwecie i zaanektuje natomiast Hiszpanję, tworząc wielką Romańską rzeczposp. A to jest rzeczą zupełnie łatwą, jeżeli tylko Francja zechce poprosić Bismarka o pośrednictwo, którego on jej zapewne nie odmówi.

W ten sposób nietylko uda się zapobiedz rozlewowi krwi, ale Francja uszczęśliwi i Austrję. To ostatnie bowiem państwo, zmuszone połączyć się ściśle z Niemcami, musi zerwać ze swoją tradycją jezuicką — i, czego autor nie mówi — rządzić się z pomocą samych panów Knotzów... i im podobnych.

Co do Rosji, to ubezwładnia ją autor za pomocą nowej Polski i Związku bałkańskiego. Zdaje się ze słów autora, że tak jak on myśli i niemiecki kanclerz, niech więc Francja nie krzyżuje jego planów, ukorzy się i odniesie najpiękniejsze zwycięztwo — sama nad sobą!...

Dzisiejsze czasy są tak smutne, że dla rozweselenia naszych czytelników, zapoznaliśmy ich z dziełem pana Piombini, czy też Plumpe. Zaznaczyć jednak jeszcze raz musimy, że autor przekonania swe wypowiedział w tonie najpoważniejszym w broszurze bardzo eleganckiej, obejmującej 62 stron druku!

Pogadanki rolnicze.

(Znaczenie uprawy jęczmienia browarnego.)

II.

Ostatnie przesilenie rolnicze wywołało w prasie i po za nią bardzo wiele polemiki na temat nierentowności gospodarstw rolnych. O ile przeróżne te głosy prawdziwemi były, nie będziemy dziś tego rozstrzygać; nadmienimy tylko, że w labiryncie przeróżnych rad i wskazówek, danych rolnikom do zużytkowania, było wiele nader cennych, obok bezwartościowych gadanin, wysnutych z chorobliwych umysłów nad zielonym stolikiem.

Nie da się zaprzeczyć, że w obecnym ustroju większości naszych gospodarstw rolnych wiele jest wad spowodowanych w pierwszym rzędzie wielkim brakiem umiejętnych wiadomości rolniczych. W tym kierunku powstaje przeto wiele do zdziałania. Postaramy się o tem pomówić w jednej z następnych „pogadanek,“ a dziś tych kilka uwag skromnych chcielibyśmy poświęcić sprawie, która dla rolników obojętną być nie powinna.

Jest faktem, że ostatnie przesilenie rolnicze spowodował nadmierny spadek cen pszenicy, tego najkardynalniejszego płodu znacznej większości gospodarstw naszych. Dziś mamy ceny wyższe, jak były przed rokiem, ale któż nam zaręczy za to, że w roku przyszłym nie spadną one do takich, jakie były w roku zeszłym albo i niżej jeszcze. W obec tego wiele i nie bez racji przemyśliwać poczęto nad częściowem wyrugowaniem pszenicy z pod uprawy a zastąpieniem jej płodem [illegible]. Jako taki płód podawano uprawę browarnego jęczmienia. Jeżeli zważymy, że ceny jęczmienia browarnego od lat kilku stale na targach się podnoszą, niekiedy nietylko cenom pszenicy dorównywując, ale je i przewyższając (jak w listopadzie 1884 r. we Lwowie i Krakowie,) i że popyt za jęczmieniem browarnym nietylko że zmiejszać się nie może ale i owszem, w obec faktu stwierdzonego danemi statystycznemi o wzrastającej wciąż konsumcji piwa, powiększać się musi, to gdy to wszystko zważymy, musimy przyjść do przekonania, że na serjo należałoby wziąć się nam do uprawy jęczmienia browarnego na większych obszarach.

Zachodziłoby teraz pytanie, jakiej ziemi wymaga jęczmień browarny? i czy ziemi takiej jest u nas w kraju poddostatkiem?

Praktycy powiadają, że jęczmień wymaga właściwej sobie gleby. Twierdzenie to jakkolwiek słuszne, rozumieć trzeba w ten sposób, że jęczmień wymaga ziemi o podglebiu przepuszczalnem, lub gdy tak nie jest, musi być zdrenowaną. Mylnem jest zapatrywanie tych, którzy utrzymują, że jęczmień browarny udawać się może tylko na lekkich glinkach. Tak ono nie jest. Lekkie glinki są ziemiami dla uprawy jęczmienia bardzo dobremi, ale sądzić nie wolno, jakoby jęczmień browarny na nich się wyłącznie tylko udawał. Jęczmień udawać się będzie również na ziemiach nieco spoistszych i marglowatych glinkach, byle tylko podglebie przepuszczalnem było. Ziem takich jest w kraju naszym poddostatkiem.

Któreż to są najbardziej poszukiwane odmiany browarnego jęczmienia?

Słynący ze swej dobroci w świecie browarniczym, jeśli mi się tak wyrazić wolno, j ę c z m i e ń h a n a c k i jest pierwszą odmianą. On wymaga stanowczo lekkich glinek. Na glinkach spoistszych nieco idzie odmiana „Chevalier“ — o kłosie krótszym nieco od poprzedniego: na ziemiach jeszcze bardziej zwięzłych praktyczni rolnicy polecają odmianę „Imperial“. — To są trzy odmiany browarnego jęczmienia, które dla browarników mają znaczenie jednakowe, są zawsze bardzo poszukiwane, a cenę mają wysoką.

Uprawiając jęczmień browarny zapominać nie wolno, że silne nawożenie nietylko że nie podnosi jakości ziarn jęczmienia, ale na takową stanowczo szkodliwie wpływa.

— Praktyczni rolnicy wiedzą także dobrze, że pole świeżo nawiezione nie sprzyja wcale uprawie jęczmienia browarnego. Zbytnia, za wielka siła nawozowa sprawia, że ziarna jęczmienia nabierają własności, jakich browarnicy nie lubią, a mianowicie staje się twardem — szklistem, dla browaru nie odpowiedniem. Co do uprawy mechanicznej ziemi, to jęczmień browarny wymaga uprawy bardzo starannej, może nawet aż do pedanterji posuniętej, o czem zapominać nie wolno.

Takie są najgłówniejsze wymogi browarnego jęczmienia. Każdy nieuprzedzony zapisze się na naszą stronę przekonań, że w obec warunków, jakie istnieją u nas, należałoby na serjo wziąć się do uprawy jęczmienia browarnego. Obawa, jakaby się może komu nasunąć mogła z powodu, gdy weźmiemy się do uprawy jęczmienia browarnego na szerszą skalę, to nie znajdziemy dlań drogi zbytu — uwaga taka byłaby płonną. Płonną byłaby ona dla następujących przyczyn po pierwsze: daty statystyczne przekonywują nas o zwiększającej się statecznie konsumcji piwa, a w ślad za tem idzie większe zapotrzebywanie jęczmienia browarnego, a po drugie, jęczmienia browarnego zachód Europy produkować nie może.

Rozbierzmy ten drugi wzgląd bliżej nieco. Poznaliśmy wymogi jęczmienia browarnego. Z tego łatwo wywnioskować, że produkcja jego możliwa jest tylko w gospodarstwach ekstenzywnych — a więc stojących na tym mniej więcej stopniu, na którym stoi większość naszych gospodarstw. Nie można produkować jęczmienia browarnego w gospodarstwach intenzywnych jak na zachodzie, gdzie wymagają wiele produktu na stosunkowo małym obszarze, a więc gdzie używają silnie skoncentrowanych nawozów — czego właśnie jak to już wyżej nadmieniliśmy, wcale nie znosi jęczmień browarny, bo to wpływa na szklistość jego ziarna, a więc jego jakość psuje. Odpada więc w obec tego ostatnia bojaźń, na jakaby mający chęć uprawiania jęczmienia browarnego, wpaść mogli.

Należałoby jeszcze odpowiedzieć na pytanie, co do ilości plonu jęczmienia, a mianowicie, czy jęczmień browarny dorównywa w plonie pszenicy?

Na pytanie to odpowiemy cyframi z austrjackiego Ministerstwa rolnictwa wyjętemi. Średni plon z hektara, między rokiem 1880—1883 dał koło Lwowa, Przemyśla i Rawy ziarna pszenicy 882 klgr., a ziarna jęczmienia 887 klgr.: koło Sanoka, Stanisławowa i Kołomyi ziarna pszenicy 808 klgr., a ziarna jęczmienia 812 kilogramów. — Widzimy więc jakkolwiek nie wielką ale zawsze pewną nadwyżkę w plonie ziarna jęczmienia, mimo iż koło uprawy jęczmienia, jak wiemy, nie chodzimy lepiej, jak koło uprawy pszenicy — a w płodozmianie, nietylko że mu nie dajemy lepszego miejsca, ale owszem często gorsze.

Co do słomy, to jęczmień daje jej mniej nieco jak pszenica, ale za to wartość tej pierwszej, z powodu swej paszności, ma dla rolnika większe znaczenie, niż tej drugiej.

Koszta uprawy mechanicznej ziemi pod jęczmień a pszenicę, można równoważyć: pamiętać tylko trzeba, że ta uprawa mechaniczna ziemi pod jęczmień musi być wzorową.

W staraniach posiewnych przy uprawie jęczmienia browarnego, odniesiemy stanowczo korzyść, bo zaraz odpada nam plewienie, którego pszenica potrzebuje koniecznie, a bez którego jęczmień się obejdzie. Mniejszemi też będą przy uprawie jęczmienia browarnego koszta sprzętu, młócki i t. p. W ogóle w posiewnych staraniach zyskamy przy uprawie jęczmienia browarnego pewne oszczędności w wydatkach. W obec tego wszystkiego, czyż można się wahać z wprowadzeniem uprawy jęczmie-

nia browarnego tam, gdzie po temu odpowiednie są grunta? Szanse powodzenia zależne są od wyboru odpowiednego do danego gruntu nasienia, uprawy i wymaganej niewielkiej siły nawozowej.

M. A. Barta.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (14.): Walentego B. — Niemira. Wschód słońca o godz. 7. min. 14, zachód o godz 5. min. 13.

Notatki karnawałowe. Na korzyść weteranów wojsk polskich z r. 1831 urządza dnia 19. bm. Towarzystwo kasynowe w Bieczu wieczorek z tańcami.

Urząd parafjany OO. Bernardynów nie funkcjonuje regularnie. Od kilku parafjan OO. Bernardynów otrzymujemy następujące zażalenie: W dniu 9. bm. o godz. 3. po południu oczekiwało kilku interesentów na otwarcie kancelarji parafjalnej, na której drzwiach widnieje napis: Godziny urzędowe od 9—12 i 3—6." Po półgodzinnem czekaniu oświadczył im zakrystjan, że z powodu niedyspozycji proboszcza, kancelarja nie będzie otwartą i interesenci musieli odejść z kwitkiem. Ponieważ kancelarja parafjalna jest urzędem publicznym, zaś konwent OO. Bernardynów dość jest liczny, by można kreować posadę wikarjusza dla zastępowania w danym wypadku proboszcza — przeto zażalenie powyższe podajemy do wiadomości sfer decydujących.

Towarzystwo Polek w Berlinie liczy 69 członków; biblioteka posiada 194 dzieł w 216 tomach. Przewodniczy w Towarzystwie p. Helena Szymańska.

Klub polski w Dreznie liczy 18 członków; prezesem jest p. Władysław Majdewicz, sekretarzem p. Zygm. Wojtych.

Wypadki elementarne. Depesze gubernatorów donoszą do Petersburga o dwóch elementarnych wypadkach. W Baku nagły wybuch fontanny naftowej zalał i podmulił kilkanaście budynków, zanim zdołano gwałtowny strumień ująć w rynny i odprowadzić. Dziesięć [illegible] Lok Batan, tuż nad torem kolei kaukazkiej, wybuchnął z ziemi wulkan. W Baku wszystkie domy się zatrzęsły. Słup ognisty wznosił się na 350 stóp i wyrzucił przez 24 godzin około dwóch milionów stóp kubicznych lawy, która atoli w znacznej części do krateru napowrot wpadła. Cała okolica na jedną milę kwadratową była oświeconą jak za dnia.

Japońska para książęca, a mianowicie ks. Komathu No Muja wraz z dostojną swoją połowicą, przybyła w niedzielę wieczór do Wiednia i zamieszkała we Frohnera Hotel Imperial. Wraz z liczną świtą, składającą się z damy pałacowej miss Kagawa, szambelana mr. Sannomiya, marszałka podróży Count Arima, porucznika Talsumi i kapitanów Hayakawa i Bodjo — a prócz nich z mnóstwa służby płci obojej, zajęli (i goście azjatyccy apartamenta z 14 ubikacyj na pierwszem piętrze. Pobyt ich we Wiedniu potrwać ma trzy do czterech tygodni.

* * *

Promocja. P. Marceli Wilhelm Karcz, otrzymał wczoraj na Uniwersytecie tutejszym stopień doktora filozofji.

Rodzice jakich mało. Małżonkom Janowi i Rozalji Miczkowskim, mieszkającym przy ul. Szkarpowej l. 5. zmarło wczoraj dziecko, któremu pomimo, że od kilkunastu dni było chore, rodzice nie udzielili żadnej pomocy, a nawet — jak twierdzą sąsiedzi — zakazano służącej wzywać pomocy lekarza. W sprawę tę wmięszała się policja, wskutek czego Miczkowscy pozostawiwszy trupa swego dziecięcia w wspomnianem pomieszkaniu, wyprowadzili się i dotychczas nie zdołano ich odszukać.

Nieszczęśliwy wypadek. Michał Sopel, furman, jechał wczoraj wieczorem tak szybko i nieostrożnie ul. Benedyktyńską, że dyszel wozu uderzył w parterowe okno kamienicy l. 4., w którym wybił 3 szyby, a nadto skaleczył niebezpiecznie dziecko tamtejszego lokatora, Markusa Graffa. Sopla aresztowano.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(ja) **Teatr.** Wczorajszy „Trubadur" z p. Frappolim w roli tytułowej, zgromadził w teatrze dość liczną publiczność. Jak to było zresztą do przewidzenia, znakomity ten śpiewak był takim Manrikiem, jakiego dawno już na scenie naszej nie widzieliśmy. W trzeciej odsłonie, po słynnej wielkiej arji, zachwycona publiczność wywołała artystę kilka razy, nie szczędząc mu oklasków. Reszta ansamblu starała się, ile można, dostroić do bohatera wieczoru, a głównie pani de Newal w roli Eleonory.

O występie p. Paltinger piszą nam z Wiednia: Dnia 8. tm. urządzali oficerowie w tutejszem Kasynie oficerskim koncert wraz z zabawą z tańcami, na którym, oprócz jeneralicji i doborowej publiczności, także arcyks. Rainer się znajdował. Największą część programu koncertowego wypełniła pianistka panna Wanda Paltinger, niegdyś uczennica pana Marka we Lwowie, a obecnie pianisty Grünfelda. Delikatną, szlachetną i pełną uczucia grą swoją wprowadziła wszystkich w zachwyt, a po koncercie arcyksiążę zaszczycił młodą utalentowaną artystkę dłuższą przemową i wyraził jej przytem swoje uznanie.

Z wiedeńskiej Akademji umiejętności. Na ostatniem posiedzeniu sekcji przyrodniczej przedłożył prof. Barth trzy prace z laboratorjum państwowej szkoły przemysłowej w Bielsku: 1. O wpływie bromu na mocznik A. Smolki; 2. O właściwości rodzajów cukru w fasoli „soja" i 3. O tłuszczu fasoli „soja" przez J. Morawskiego i J. Stingla.

Z Izby sądowej.

Przemyśl 12. lutego.

(Podarunki w urzędowaniu).

(Telegram naszego specjalnego sprawozdawcy).

(m.) W piątek późnym wieczorem zakończono postępowanie dowodowe. Dziś o godz. 9. rano zabrał głos zastępca prokuratora p. Seredowski, który wprawdzie bardzo oględnie, niemniej jednak stanowczo uzasadniał oskarżenie, wykazując niecną szacherkę żydów i postępowanie pary sędziowskiej.

Prokurator utrzymuje w mocy całe oskarżenie, odstępuje tylko od zarzutu czynionego Głuszkiewiczom co do przyjęcia 2 fur drzewa i 10 kaczek z Kalnikowa.

Następnie rozpoczęły się wywody obrońców. Pierwszy przemawiał adwokat dr. Doliński, który w sposób bardzo zręczny starał się wykazać sprzeczność zeznań pojedynczych świadków; nadmienił dalej, że cała ta sprawa jest dziełem „pewnej kliki ludzi", którzy wzięli sobie za zadanie zniszczyć Głuszkiewiczów, a najlepszym tego dowodem jest ta okoliczność, że w czasie śledztwa wpłynęło do Sądu przemyskiego i Sądu apelacyjnego lwowskiego 19 doniesień. Wreszcie podniósł p. obrońca, że los Głuszkiewiczów wzbudził współczucie u wszystkich, a nawet u Prokuratorji państwa.

Posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się dalszem przemówieniem dr. Dolińskiego, który usiłował wykazać niewinność Majusów i p. Szymańskiego. Następnie przemawiali obrońcy dr. W. Kropiński, dr. Baumfeld i dr. Reger, poczem rozprawę odroczono do poniedziałku.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 12. lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Klubu niemieckiego obecnych było na 44 członków aż 37,—niektórych powołano telegraficznie. Odczytano wniosek Weitloffa, aby Klub cofnął przedwczorajszą uchwałę i wyraził potrzebę łączności z Klubem niemiecko-austrjackim, celem wspólnego walczenia przeciwko Rządowi dzisiejszemu; wreszcie odroczono dyskusję nad petycjami antysemickiemi do czasu późniejszego. Po odczytaniu tego wniosku, tudzież przemówieniu Weitloffa, wyszli ze sali Steinwender, Prade, Stiegl, Fuchs, Derschatta, Foregger, Bareuther, Wencliczke, Richter, Garnhaft, Steiner, Posch, Stadlober. Posłowie Bareuther i Wencliczke oświadczyli, że złożą mandaty poselskie. Rosner powiedział, iż uważa się odtąd za „dzikiego". Pernerstorfer i Kraus jeszcze nie zdecydowani. Po odejściu antysemitów przyjęto wniosek Weitloffa 21 głosami przeciw 2. Następnie Knotz oświadcza, że występuje z prezydjum. Przy nowych wyborach do prezydjum wybrani ponownie Heilsberg, Weitloff, Knotz.

Wiedeń 12. lutego. Antysemici zamierzają założyć we Wiedniu pismo codzienne.

* * *

Wiedeń 13. lutego. Komisja sanitarna postanowiła zwołać ankietę, któraby się zajęła ustanowieniem zasad sanitarnych ogólnie obowiązujących w monarchji na wzór obowiązujących w państwie niemieckiem.

Wiedeń 13. lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów złożyli nowomianowani członkowie przyrzeczenie. Nie jawili się tylko pp. Schenk i Starowiejski, Billroth, Lobmayer i Franz siedzą na lewicy, Ender i Pusswald w centrum, reszta na prawicy.

Wiedeń 13. lutego. Delegacje mają się zebrać 3. marca i będą obradowały przez ośm dni.

Serajewo 13. lutego. Dostawcy armji bracia Baruch zostali uwięzieni z powodu popełnionych oszustw.

Stambuł 13. lutego. Nelidow wręczył sułtanowi obszerne pismo cara, w którem tenże wypowiada sułtanowi swoją wdzięczność za jego usiłowania. Rosja — powiada car — życzy sobie tylko, ażeby przyznany jej berlińskim traktatem wpływ na Bułgarję odzyskać mogła.

NADESŁANE.

„**Wina lecznicze,** wyrabiane przez p. Karola Mikolascha, właściciela apteki pod firmą Pietra Mikolascha we Lwowie i to 1° wino hiszpańskie chinowe, 2° wino chinowe z żelazem, 3° pepsynowe, 4° peptonowe i 5° wino rzewieniowe, zastosowywałem w odpowiednich cierpieniach i przyszedłem do przekonania, iż chorzy takowe chętnie jako smaczne zażywają, że przewyższają swą dobrocią i skutecznością inne wyroby po części firm zagranicznych, i że niektóre z nich są jedyne w swoim rodzaju tak jako środki dyetetyczne, jako też i lecznicze.

Używanie przeto tych przetworów, jako też i win, Malagi i Tokaja i Koniaku, dobrocią i czystością się odznaczających, mogę wszystkim kolegom jak najusilniej zalecić".

Lwów, 31 marca 1882.

Dr. Alfred Biesiadecki m. p.
kraj. ref. sanit.

77

Skład powyż wymienionych Win leczniczych i napojów dla rekonwalescentów dla całej monarchji Austro-węgierskiej u ***Wilhelma Maagera w Wiedniu,*** Heumarkt 3. Sprzedaż en detail w aptece P. Mikolascha i we wszystkich aptekach znaczniejszych monarchji.

Wystrzegać się naśladowań i fałszerstw.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki [illegible]. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.